

Ingerencja boska w powieściach Williama Carletona i Władysława Orkana o epidemiach głodu

Powieści opowiadające o katastrofach ekologicznych nie mogą uniknąć jednoczesnego obnażania chorób systemów politycznych. *Pomór* Władysława Orkana i *The Black Prophet. A Tale of the Irish Famine* Williama Carletona na dwa różne sposoby mówią o klęskach głodu, które miały miejsce w połowie XIX wieku, i powiązanych z nimi patologiami społecznych. Ponure obrazy prezentowane w przywołanych narracjach dotyczą przede wszystkim tego, co Cormac Ó Gráda nazywa „zwykłą głodową mieszanką”: „najpierw głodowanie, później dyzenteria i powracająca gorączka, wreszcie tyfus”¹. We wspomnianych tekstach nie da się oddzielić problemów związanych z głodem od tych wynikających z chorób systemu społecznego.

Tło historyczne: „Ludność pańszczyźniana żyła o jeden nieurodzaj od śmierci głodowej”² – „klęska głodu była zjawiskiem powszechnie znanym w tak zwanej Irlandii sprzed Wielkiego Głodu”³

William Carleton i Władysław Orkan urodzili się w rodzinach chłopskich i opisywali ich życie, obyczajowość i wierzenia, a także hierarchię społeczną mieszkańców dziewiętnastowiecznych wsi. Mimo przeszkód uzyskali wykształcenie i włączyli się w tworzenie literatur narodowych bez państw, wzbogacając je o tematy związane z życiem najbiedniejszych członków społeczeństwa: zmagania z niesprawiedliwym systemem społecznym oraz trud utrzymania przy życiu siebie i rodziny w warunkach skrajnej biedy. Istotnym elementem łączącym twórczość tych pisarzy jest uwzględnienie perspektywy chłopskiej⁴ – wyjątkowo tylko ukazywanej przez ich poprzedników, zwykle

1 C. Ó Gráda, *The Great Irish Famine*, Londyn 1992, s. 20. Wszystkie tłumaczenia z języka angielskiego pochodzą od autorki tekstu.

2 K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021, wydanie elektroniczne, loc. 4212.

3 M. Fegan, *Literature and the Irish Famine. 1845–1919*, Oxford 2002, s. 145.

4 Zob. S. Pigoń, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958, s. 304–305, por. M. Fegan, dz. cyt., s. 134.

przyjmujących postawę zewnętrznego obserwatora, a nie współodczuwającego członka grupy. I Carleton, i Orkan starali się oddawać w piśmie specyfikę języka mówionego swoich społeczności – zwłaszcza w dialogach zachowywali regionalne cechy wymowy⁵. Orkana, urodzonego w Porębie na terenie zaboru austriackiego, syna drwala i chłopki, nazywa się piewcą Gorców i „rzecznikiem stanu plebejskiego”⁶, a nawet „twórcą regionalizmu polskiego”⁷. Carleton, postać kluczowa dla celtyckiego odrodzenia mającego miejsce w latach 30. XIX wieku, określany jest „kronikarzem Irlandii sprzed Wielkiego Głodu”⁸. Jednak – choć każde dzieło Carletona odnosi się do problemów głodującej społeczności – jest to stwierdzenie na wyrost⁹, dlatego że zarówno za życia Carletona, jak i dużo wcześniej, tak w Irlandii, jak i na kontynencie regularnie panował głód.

Tylko w ciągu 26 lat bezpośrednio przed Wielkim Głodem odnotowano w Irlandii 14 klęsk głodu – niektóre z nich miały zasięg jedynie lokalny, ale wiele ogarnęło całą wyspę¹⁰. Z punktu widzenia historii literatury najważniejsza jest klęska głodu z 1817 roku, ponieważ wydarzenia, które jej towarzyszyły, miały największy wpływ na życie i twórczość Carletona. Podczas pielgrzymki do Lough Derg, na którą został wysłany przez rodzinę w ramach przygotowania do święceń kapłańskich, pisarz miał okazję obserwować śmierć ludzi bezpośrednio na drogach, płytkie, masowe groby rozkopywane przez zwierzęta, wsie wyludnione przez tyfus i księży domagających się opłat za spowiedź. Melissa Fegan zaznacza, że przeżycia z pielgrzymki wpłynęły na poglądy religijne Carletona i przyczyniły się do porzucenia planów wstąpienia w szeregi Kościoła katolickiego. Wydany wkrótce później debiutancki zbiór opowiadań

5 Z tego powodu twórczość Carletona jest dziś obiektem kontrowersji; por. M. Fegan, tamże: współcześni badacze zauważają w niektórych tekstach Carletona problem lojalności wobec grupy społecznej, z której sam pochodził. Charakterystyczny zapis dialogów naśladujący cechy fonetyki popularnej w hrabstwie Tyrone (np. „wid” zamiast „with”, „counthry” zamiast „country”, „aither” zamiast „either”) skontrastowany z idealnym, standardowym angielskim zapisem może wyglądać na kpinę z lokalnego dialektu. Ponieważ wokół Carletona jak i jego pism od połowy XIX w. utrzymuje się atmosfera skandalu, aktualne pozostają pytania o uczciwość wobec tych, których zamierzał reprezentować, i możliwość ich wiernego przedstawienia. Oddanie przez Carletona głosu osobom z najmniej uprzywilejowanej grupy społecznej było możliwe tylko dlatego, że dzięki edukacji i pozycji w świecie literackim sam przestał do niej należeć. Warto zauważyć, że wobec Orkana, którego sytuacja była analogiczna, takie zarzuty nie są formułowane.

6 Tamże, s. 17–18.

7 T. Skoczek, *Nagroda im. Władysława Orkana. Spadkobiercy idei twórcy regionalizmu polskiego*, [w:] *Władysław Orkan. Piewca Gorców i Podhala*, red. B. Faron, Kraków 2015, s. 295.

8 M. Fegan, dz. cyt., s. 145.

9 Tamże.

10 Tamże.

opisywał czas głodu jako idealny do wykorzystywania przez kler przesądów religijnych, a opowiadanie *Pielgrzym do Lough Derg* jest interpretowane jako autobiograficzne¹¹.

Kłęska głodu po roku bez lata (1817) dotknęła całą Europę. Również wielki głód galicyjski z lat 40. XIX w., o którym pisał Orkan, był tylko jednym z wielu. Ustalenie dokładnej liczby klęsk i ich ofiar jest trudne, ponieważ autorzy źródeł historycznych często nie zgadzają się ze sobą co do rozmiarów, jakie musi przyjąć taka katastrofa, by można było uznać ją za katastrofę. Poza tym do statystyk nie są wliczane ofiary tzw. głodów przednówkowych, które dręczyły mieszkańców wsi europejskich prawie każdego roku¹².

Przednówek – zauważyła urodzona w 1808 roku Sabina Grzegorzewska – jest to obchodzić się przynajmniej przez miesiące trzy bez chleba, bez kartofli, bez żadnego zbożowego pokarmu, jest to żyć jakąś szczególną mieszaniną otrąb, zielenin polnych drobno posiekanych¹³.

O skali problemu może dać pojęcie cytaty z *Ludowej historii Polski* Adama Leszczyńskiego:

Do ostatniego wielkiego głodu w Rosji – którego liczbę ofiar szacuje się na 500 tys. – doszło w 1891 r., regionalne klęski głodu zdarzały się jednak także na ziemiach polskich. Liczbę ofiar głodu i niedożywienia w samej Galicji w latach 1860–1887 ekonomista Stanisław Szczepanowski szacował na 50 tys. rocznie [...]. W 1881 r. np. z głodu umierali chłopcy na Kurpiach¹⁴.

Ale nawet w latach, w których badacze nie stwierdzili klęski wielkiego głodu, chłopcy żyli „o jeden nieurodzaj od śmierci głodowej”, a głód był „instytucją stałą, coroczną, konieczną i nieodwracalną”¹⁵.

Carleton całe życie pisał o katastrofie roku bez lata, natomiast Orkan poświęcił jedną powieść klęsce głodu z czasu, który przeżyli jego rodzice; ten temat był jednym z jego wcześniejszych zamierzeń powieściowych¹⁶. *Pomór*, który ukazał się ponad pół wieku po opisanych w nim wydarzeniach, miał za zadanie stworzenie pamięci zbiorowej o traumie, która naznaczyła społeczność chłopską. Praca nad powieścią trwała osiem lat, w czasie których zmia-

11 Tamże, s. 146.

12 Zob. C. Ó Gráda, dz. cyt., s. 22.

13 K. Pobłocki, dz. cyt., loc. 4213.

14 A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyciszenia i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020, wyd. elektroniczne, loc. 7560.

15 K. Pobłocki, dz. cyt., loc. 4212.

16 M. Hulewiczowa, *Nota wydawcy*, [w:] W. Orkan, *Pomór*, Kraków 1960, s. 171. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, cyfra w nawiasie po skrótce „P” oznacza numer strony.

nom ulegała koncepcja dotycząca sytuacji narracyjnej. Pierwszym pomysłem Orkana była kompozycja szkatułkowa – przytoczone przez juhasa wspomnienia bacy o dramatycznych wydarzeniach sprzed dekad – ale ostatecznie pisarz zdecydował się na wprowadzenie narratora wszechwiedzącego¹⁷. Dodaje to opowiadanej historii kolejną warstwę grozy, bo czyni z narratora nie uczestnika wydarzeń, a zdystansowanego obserwatora, znajdującego i osądzającego myśli bohaterów. W powieści pozostały ślady narracji pierwszoosobowej:

Już trzeci rok się zaczął tej pokuty ciężkiej, już – widziało się – nic cięższego przywalić nie może, a tu jeszcze straszniejsze fale się zbliżały, jeszcze gorsze dla ludzi nawały i klęski...

Żywo ich widzę, jak obsiedli miskę i posilają się w milczeniu (P 7).

Wszechwiedzący, choć pierwszoosobowy narrator prowadzi szczątkową akcję tak, by pokazać jak najwięcej cierpienia gorczańskiej społeczności doświadczającej głodu i chorób. W tym celu śledzi członków rodziny Łukasza i Tekli od ostatniego wspólnego posiłku do śmierci prawie wszystkich. Słabo umotywowany i mało prawdopodobny psychologicznie wątek podróży Salki przez wymarłe wsie służy jedynie zarysowaniu szerszej panoramy nieszczęść: pokazaniu losu chorych porzuconych przez rodziny (P 115), losu tych, którzy porzucili bliskich mających najmniejsze szanse na przetrwanie (P 117), oraz przeprowadzeniu czytelnika przez kolejne chaty wypełnione martwymi, rozkładającymi się ciałami (P 118–120).

Tymczasem powieść Carletona, choć pisana była już w czasie Wielkiego Głodu, który stał się kluczowym wydarzeniem historycznym dla formującej się tożsamości narodu irlandzkiego, spełnia reguły gatunkowe kryminału. Uwaga czytelnika ma skupiać się na wątku zabójstwa Bartholomew Sullivana i rozwoju skomplikowanego śledztwa prowadzonego niezależnie przez kilka postaci.

Carleton był krytykowany za to, że nie stworzył fabuły odpowiadającej powadze klęski ekologicznej¹⁸, która zrujnowała celtycką kulturę i przyczyniła się do problemów z przetrwaniem języka gaelickiego¹⁹. Nie mógł jednak wiedzieć, że akurat ta klęska głodu będzie w przyszłości nazwana wielką, i że tylko tę uwzględnią podręczniki. Pisał powieść w pierwszym roku, w którym było widać efekty deszczy i niszczyielskiej działalności pasożyta ziemniaczanego. Zarazy ziemniaczane nie były nowym doświadczeniem dla mieszkańców Ir-

¹⁷ Por. tamże, s. 175.

¹⁸ M. Fegan, dz. cyt., s. 131, 145.

¹⁹ Tamże, s. 8, 156.

landii, ale ta była szczególnie zabójcza. W przeciwieństwie do poprzednich, nie skończyła się po roku – grzyby przetrwały w glebie i zaatakowały następne zbiory²⁰. W relacjach z epoki zachowały się w związku z tym obszerne opisy potwornego, ciężkiego zapachu zagonów ziemniaków – jeszcze niedojrzałych, a już gnijących²¹. Nawet tego aspektu nie brakuje w *The Black Prophet*, powieści, której akcja toczy się w 1817 roku, czyli w najważniejszym roku w życiu Carletona²².

The Black Prophet Williama Carletona – choć mówi o głodzie z lat 1816–17 – w oczywisty sposób odnosi się do specyficznych cech dyskursu stosowanego w czasie Wielkiego Głodu do opisu nagłego ataku pasożyta. Powieść opisuje „ciężkie chmury” zarazy niszczącej zbiory ziemniaków w jedną noc, w ten sposób przywołując obraz ciemnej zawiesiny grzybni, pojawiającej się w wielu współczesnych reprezentacjach Wielkiego Głodu²³.

W tle przedstawiony jest problem głodu, tyfusu i wywołanej przez nie paniki. Poruszony zostaje również problem „nieobecnych właścicieli ziemskich”, którzy bawią w Londynie i wyzyskują pracę irlandzkich chłopów, spekulacji żywnością, obojętności kleru na katastrofę. Wszystkie okoliczności historyczne są w powieści dokładnie omówione, a narrator – chcąc zapewnić czytelników o tym, że wiernie oddaje rozmiary katastrofy – przytacza nawet przypis:

[...] możemy dodać, że aby uniknąć oskarżeń o to, że byliśmy wyolbrzymili te niemal niewiarygodne cierpienia ludzi w tymże roku, sumiennie trzymaliśmy nasze opisy w granicach prawdy. Dr. Cokkigan, w swym zdatnym i bardzo rozsądnym pamflocie *Gorączka i głód jako przyczyna i skutek w Irlandii* – pamflocie, który swoją drogą był środkiem przekazującym najważniejsze prawdy do mężów stanu, i na który powinno się patrzeć jako na wielki pożytek publiczny – potwierdza dokładność ponurych obrazków, które byłem zmuszony narysować. Poniżej przytaczam wyjątek lub dwa (B 3155).

Dokładność w dokumentowaniu klęski głodu zapewnia dziełom Carletona wartość historyczną. Jednak jego rzeczowe, a nie fantazmatyczne podejście do traumy narodowej nie jest zgodne z mitami, jakie wokół klęski tej buduje dyskurs nacjonalistyczny. Twórczość Carletona do tego stopnia zaburza mit

20 C. Ó Gráda, dz. cyt., s. 39–42.

21 M. Fegan, dz. cyt., s. 27, 233.

22 W. Carleton, *The Black Prophet. A Tale of the Irish Famine*, Project Gutenberg E-Book 2018, loc. 3155. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania; liczba w nawiasie po skrócie „B” oznacza lokację w e-booku.

23 M. Corporaal, *Relocated Memories. The Great Famine in Irish and Diaspora Fiction*, New York 2017, s. 122.

narodowy o idyllicznym życiu katolickich mieszkańców irlandzkich wsi, że za ledwie 20 lat po swej śmierci autor *The Black Prophet* został oczerniony przez nationalistów kulturowych²⁴. Twórczość Orkana – zwłaszcza *Pomór*, ale także *Komornicy* i *W Roztokach* – również podważa polski mit narodowy o harmonijnych relacjach między szlachtą i chłopstwem oraz „rodzinnych” zależnościach pomiędzy panami i poddanymi²⁵. Dodatkowym elementem obu powieści, który szczególnie uderza w polski i irlandzki panteon narodowy, jest wpisane w światy przedstawione oskarżenie katolickiego Boga o obojętność na masowe cierpienia.

Obrazowanie katastrofy: „wydobył autor maksimum patosu i osiągnął szczyt wyrazu w tej symfonii cierpienia”²⁶

Obaj autorzy zaczynają od zarysowania apokaliptycznego tła, którego głównym elementem jest wyjaśnienie przyczyn braku żywności. Obaj zwracają uwagę na fatalny stan dwóch rodzajów upraw: zbóż i ziemniaków. Ich zniszczenie było przyczyną dwóch kolejnych nieszczęść. Brak obfitych żniw oznaczał, że chłopci nie mieli czym opłacić czynszu za wynajmowane od panów zagony ziemniaków. Ziemniaki były najefektywniejszym źródłem pożywienia dla mieszkańców wsi, dlatego wszystkie fragmenty pola, które uprawiali dla siebie, były nimi obsadzone. Złe warunki pogodowe i zaraza ziemniaczana oznaczały zupełny brak żywności.

Z tych powodów rola zboża i ziemniaków w obu powieściach jest różna. W *The Black Prophet* resztki ziemniaków, stare obierki i nawet zgniłe fragmenty wykopane z ziemi są pożądanym pożywieniem, tymczasem zboża – te, które w ogóle udało się zebrać z powodu pogody, wywożone z wyspy na sprzedaż do Anglii (B 2663) stanowią symbol patologii przeżerającej brytyjski system społeczny. W *Pomorze* pokazany jest ostatni posiłek z ziemniaków, po którym bohaterowie jedzą już tylko leśne owoce, korę i grzyby – nawet trujące (P 95). Zboża też nie ma, ponieważ nic nie wyrosło – i to nie ze względu na złe warunki pogodowe, a dlatego, że:

[...] pańskiemu zbożu nie udało się na chłopskich gruntach, nie chciało nikaj uróść [...], kto wie – może taki był czas, taka kara. Bo co się to zboża naosypało podczas rabunku po drogach! Deptano po nim jak po piasku. Pan Bóg musiał i to widzieć... To też zapłaciło się przy żniwach (P 6).

24 M. Fegan, dz. cyt., s. 132.

25 Dekonstrukcji tego mitu poświęcona jest publikacja K. Pobłockiego, zwłaszcza rozdział II: *Patriarchat*.

26 S. Pigoń, dz. cyt., s. 305.

W powieści Orkana brak zboża jest pokazany jednoznacznie jako kara za rabację galicyjską (P 5–7)²⁷ – morderstwa, niszczenie majątków i kradzież ziarna na zasiew. Narrator sugeruje, że także zaraza ziemniaczana była plagą zesłaną przez Boga:

Było to w czasie, kiedy Pomsta przeszła po dworach i ostawiła za sobą: powyłukane okna, porozbijane sprzęty, pootwierane stodoły, a gdzieniegdzie spaleniska albo i trupy. [...] W chałupach... sto razy przykrzejsza nędza zagnieżdżyła się niż przedtem.

Nastaly roki złe...

Zaraz w pierwszym lecie po rabunku zboża pochyły na polach, a gdy nadeszły żniwa, to nie było wyraźnie co zbierać. [...] Nie było co zbierać. A skoro przyszło do omłocki, to nie było co i widzieć... Mało co ziarenek się dostało, a i te nikły w oczach prawie; w żadnym nie było duszy. Na dopłatek ziemniaki poczęły się psuć na zagonach i gdy nadeszło kopanie – z połowę blisko okazało się zgniłych, reszta drobiazg, nie większy od przepiórczych jaj. To była wszystka żywność, jaką naród na zimę z pól zebrał. Poczęły się też dni przesmutne, po których ludzie jak po urwisku pochyłym staczali się w przepaść nędzy coraz to czarniejszą...

Tak się poczęły złe roki (P 5–6).

Taka ekspozycja wyraźnie kontrastuje z relacjami z *The Black Prophet*. W powieści Carletona to właściciele ziemscy regularnie kradną irlandzkim chłopom owoce ich pracy, dla zysku sprzedają je w Anglii, a ludzi pracujących na ich bogactwo zostawiają na powolną śmierć.

W obu powieściach podobna jest rola pogody: świat przedstawiony jest ciemny, zachmurzony, wilgotny i wrogi. Ciągłe deszcze i ciemności budują gotycką atmosferę grozy, podtrzymującą emocje czytelnika od jednej śmierci do drugiej. Oba utwory sugerują łączność pomiędzy zniszczonym krajobrazem i zrujnowanym życiem ludzkim²⁸. Zgodnie z ówczesnymi wierzeniami, morowe powietrze jest realnym zagrożeniem:

Podmucha zbliżała się...

Złe powietrze, dotąd zawiewami roślinność trującą, poczęło wybierać ludzi [...]. Ludzie stanęli wobec tych wypadków jak wobec rzadkich gradowych poci-sków, poprzedzających burzę straszną [...] (P 84).

Powietrze zmiękło jak do grobu, i w czarnych chmurach nad sobą możesz dostrzec gońców śmierci snujących się po wszystkich stronach – pogrzeb za pogrzebem – pogrzeb za pogrzebem – pogrzeb za pogrzebem – i nic, co by mogło je oszukać, tylko lament i rozpacz, wdowy i sieroty – bez ojców, bez matek, bez dzieci – rozpacz i lament – lament i rozpacz (B 237).

²⁷ Por. tamże, s. 304.

²⁸ Por. M. Corporaal, dz. cyt., s. 128.

Zacytowany wyżej fragment *Pomoru* obrazuje typowy sposób wypowiadania się narratora, który porównaniami i metaforami buduje artystyczną wizję końca świata. Powtarzającym się u Orkana zabiegiem jest personifikacja mroźnego powietrza, której towarzyszą opisy dramatycznych zmian pogody (P 145, 155). Można odnieść wrażenie, że chrześcijański Bóg, którego tak boją się bohaterowie, steruje Podmuchą, złym, trującym powietrzem, by nie ominęło żadnego zakątka miejsca akcji: „Wąskim pasem pomiędzy ziemią zmrożoną a ciężko owisłym niebem duło z północy złe powietrze [...]. Otwarły się na oścież wrota Moru. Wypadły na świat wszystkie zaraźne Truty i Martwice [...].” (P 145). Takie przedstawianie relacji pomiędzy ludzkim życiem a zjawiskami nadprzyrodzonymi zbliża światopogląd narratora do światopoglądu postaci. Narrator nie dystansuje się od przekonań bohaterów, stara się oddać ich emocje z ich własnej perspektywy.

Tymczasem w powieści Carletona istnieje wyraźny rozdźwięk pomiędzy punktem widzenia bohaterów a nastawieniem narratora – współczującego mieszkańcom wsi i agitującego w ich sprawie, ale krytycznie odnoszącego się do niektórych aspektów ich życia, np. chrześcijańskiej hipokryzji i wszechobecnej przemocy domowej. Różnicę w mentalności obrazuje odmienny sposób mówienia. Przytoczona wcześniej poetycka wypowiedź tytułowego bohatera – Donnela Dhu, który pełni w swojej społeczności funkcję wieszczka – kontrastuje z rzeczoznawczym stylem wszechwiedzącego narratora. Zamiast figurami retorycznymi, wpływa on na emocje czytelnika nagromadzeniem wyrazistych szczegółów i autorefleksyjnie stwierdza: „Po prawdzie, opowiadanie o tym czasie to w sumie tylko wyliczanie klęsk i śmierci” (B 628). Obsesyjnie powraca do kilku tematów: jedzenia zgniłych ziemniaków, tyfusu, braku ziemniaków, śmierci. Poniższe cytaty obrazują kondensacyjną tendencję narratora – wykorzystanie szczegółów, których nagromadzenie nadaje powieści wartość realistyczną, do stworzenia przytłaczającej atmosfery grozy i nieuniknionej klęski:

Całe lato było bezsłoneczne i mokre – było to lato nieustającego deszczu, który padał dzień po dniu, tydzień po tygodniu i miesiąc po miesiącu, i przyniósł bolesną świadomość, że jeśli przyjdzie odmiana na lepsze – to przyjdzie za późno, i nic nie jest już pewne poza okropną unią głodu, choroby i śmierci, która nastąpi. Plony [ziemniaków – przyp. DK], ze względu na wymienione już powody, pojawiły się z konieczności późno, i te, które się w ogóle pojawiły, miały chory i zwiędły wygląd, który świadczył o częściowym zgniciu, podczas gdy większość pól, które w naszych jesieniach byłyby dojrzałe i żółte, były teraz pokryte miernym, niedorozwiniętym zbożem, tak nienaturalnie zielonym, że jakakolwiek nadzieja na jego dojrzałość była wykluczona (B 272).

[...] nieudany zbiór ziemniaków [...] był nie tylko przyczyną głodu i niepokoju, ale także chorób, które się przeciagały. Biedni byli zmuszeni wykopać ziemniaki

zanim nadawały się do spożycia, co zresztą zbyt często muszą tu robić; i konsekwencje były katastrofalne w każdym tego słowa znaczeniu. Zaczęły się pojawiać ogniska chorób [...]. Mokre lato i mokra jesień zniszczyły i sfermentowały zboża tak koszmarnie, że zjedzone, przeradzały chorobę spowodowaną spożyciem niedojrzałych i złych ziemniaków w potworną epidemię zbierającą nieopisane żniwo. W czasie, który opisujemy, ta przerażająca plaga dopiero się rozsiadała w kraju, ale i tak niosła ze sobą śmierć i nieszczęście, w każdej odsłonie, przez wszystkie zakątki (B 628).

Powieść jest przez to pełna powtórzeń, ale imponujące jest bogactwo sposobów, na które narrator potrafi opisać różnorodne klęski i cierpienia tak, że cały czas robią wrażenie. Dosadność scen obrazujących jednoczesność głodu, chorób i śmierci może ilustrować opis przedstawiający widok zastany przez dwie drugoplanowe postaci w czasie podróży, wymuszonej na nich przez rozwój wydarzeń:

Jak mamy to opisać? [...] Wyciągnięta w tej przeklętej i opuszczonej chacie, leżała przed księdzem i jego towarzyszką grupa mizerni, składająca się z umierających i już umarłych – matki i jej trojga dzieci. W kącie po prawej stronie kominka leżało to nieszczęśliwe i gasnące stworzenie, dzielone, lub nawet rozdzielane rywalizującymi wymaganiami przywiązania. Blisko jej zimnej i drżącej piersi leżało dziecko najwyżej sześciomiesięczne, usiłujące przezwyciężyć słabość od czasu do czasu i napić się ze źródła, które mogło utrzymać je przy życiu, gdyby nie zostało wysuszone przez mrozącą biedę i brak. Obok niej, po lewej, leżał chłopiec – blady, wynędzniały chłopiec – na oko ośmioletni, cichy i nieruchomy. Pomiędzy tymi dwoma potrzebującymi podzielone było łamiące się, zrozpaczone serce matki, a odmiany jej miłości wydawały się teraz prawie sprowadzone do ostatnich podrygów agonii zwykłego zwierzęcego instynktu [...]. Po prawej leżała dziewczynka w wieku mniej więcej jedenastu lat, rozciągnięta jak gdyby we śnie, ale w stanie rozkładu tak daleko posuniętym, że już widocznym. [...] W takim otoczeniu leżała umierająca matka. [...] Jej historia, choć przerażająca, była w jej wypadku, jak i zresztą w zbyt wielu, czytelna od pierwszego spojrzenia, i można było ją streścić w jednym słowie: wygłodzenie (B 4820–4862).

Narrator skupia się na wyglądzie postaci, podkreśla, że wszyscy są wychudzeni, anemiczni. Szczególnie akcentuje psychiczne cierpienie matki, która nie ma siły wstać, ale zastanawia się, któremu dziecku powinna pomóc najpierw, zredukowana do „ostatnich podrygów agonii zwykłego zwierzęcego instynktu”. Interesująca jest struktura opisu, który nie oszczędza nawet informacji o stanie rozkładu martwego ciała. Pytanie otwierające scenę realizuje motyw niewyrażalności, w finale okazuje się, że wystarczyłoby jedno słowo: „wygłodzenie”, jednak pomiędzy tymi dwoma zdaniem narrator zawiera dokładny, pozostający w pamięci obraz.

W *Pomorze* można znaleźć analogiczne opisy, jednak są one skoncentrowane w ostatnich dwóch rozdziałach, obrazujących ostateczną zagładę społeczności gorceńskiej.

Na rdzawym mchu i piarze czerwonym leżał na półodkryty trup niewiasty młodej; widać od paru dni śmierć ją strupiałą odeszła, bo mrowce już dróżki śledcze po twarzy białej rozpoczęły. A na piersiach jej grzebło się dziecko kilkudniowe, słabym miauczeniem dopominając się o pokarm (P 152).

Ten makabryczny obraz budzi pewną wątpliwość²⁹. Podobnie scena pogrzebu żywej Tekli, jeszcze w grobie osłaniającej nogi spódnicą (P 156), wydaje się naginać prawdopodobieństwo dla potrzeb symbolicznych. W ten sposób naturalizm Orkana chyli się w stronę „stylu symbolicznego”³⁰, a nawet groteski. Przykład Carletona pokazuje, że w powieści o klęsce głodu prawdopodobieństwa wcale nie trzeba było naginać – nagromadzone opisy realnych symptomów nie zawodzą w wywoływaniu szoku.

Mimo różnic stylistycznych, obaj autorzy wykorzystują podobne tematy: cierpienia matek umierających przy dzieciach, troski o chorych, u obu pojawia się też motyw kobiety rodzącej dziecko z nieślubnego związku, umierającej z głodu. U Carletona kochanek, a u Orkana brat tej kobiety pogrążają się w chorobie psychicznej. Śmierć bliskiej osoby to kropla przelewająca czarę goryczy: źródłem choroby nazywanej obłędem są warunki życia, ciągły głód, wycieńczenie i strach.

Ingerencja boska: „Jakoby Bóg na niebiesiech zasłaniał oblicze swoje, iżby go nie dobiegły modły i jęki z ziemi...” (P 131).

Obłęd Toma Daltona z *The Black Prophet* wyraża się wybuchami agresji i obsesją zemsty na osobach, które oskarża o nieszczęścia, jakie dotknęły jego rodzinę i kochankę. Postaci uważają jego reakcje za naturalne (B 1940). Ich zdaniem na jego miejscu każdy zachowałby się tak samo – zbyt często obserwują podobne decyzje, spowodowane skrajnymi warunkami bytowymi, by uważać je za coś dziwnego. Sam Tom, po nieudanych zamachach na życie Dicka i Darby’ego, mówi, że dopiero oszaleje (B 2022). Standardy zdrowia psychicznego w jego społeczności są zdecydowanie zaniżone. Nelly wpada w zobojętnienie; Daltonowie, Sara i Donnel Dhu miewają wybuchy agresji i rozpacz; Sara na przemian płacze i się śmieje. Wszyscy bohaterowie są w kryzysie psychicznym, ale tylko Tom zyskuje miano oszalałego.

Choroba psychiczna Łukasza z *Pomoru* wydaje się bardziej oczywista. Jego zachowanie wyraźnie kontrastuje z objawami rezygnacji i skrajnego osłabienia,

²⁹ Zob. S. Pigoń, dz. cyt., s. 301–302.

³⁰ Tamże.

które obserwują między sobą inni bohaterowie: „Łażą postacie po polach – nie patrzą nawet ku niebu – smutne jak samobójce” (P 72). Po pogrzebie siostry i żony nabrał przekonania, że jest sową (P 160) – ptakiem, który w *Pomorze* stanowi symbol i zwiastun śmierci – po czym w stanie zubożenia przeżył kilka tygodni, by w ostatniej scenie zobaczyć gniazdo kuropatw (P 163–168). Jego zdrowie było jednak wątpliwe już wcześniej. Łukasz podpalił swój dom w geście, który można odczytać jako protest przeciwko klęskom, jakie spadają na ludzkość zgodnie z wolą Bożą:

– Bóg zaczął, a ja kończę... Słysz! Ty! – wznosił dłoń uzbrojoną w osękę ku niebu – jesteś tam, czy Cię nie ma?.. Patrz, jak gore mój dom... Myślisz, że i ja nie zdołam palić, niszczyć, zabijać! Niech wszystko zгоре! Cały świat! Podpalmy sami! Dobijemy, co jeszcze żyje! Jak klęska, to klęska! Myślisz, że nie wytrzymam!?

Płomień wystrzelił ponad dach (P 154–155).

Inni bohaterowie też uważają, że Bóg wie o ich cierpieniach i nieszczęściach, i są one jego wyrokami. Po zjedzeniu ostatniego posiłku Tekla modli się o odwrócenie śmierci głodowej od swojej rodziny: jej długa modlitwa, częściowo odczytana z fragmentu książeczki do nabożeństwa pt. *Do Pana Jezusa w strapieniu* a częściowo improwizowana (P 34–38) kończy się stłumioną w płaczu prośbą: „Nie daj nam i naszym dzieciom pomrzeć z głodu” (P 38). Inne postacie odmawiają różańce, chodzą na procesje religijne, by przebłagać okrutne bóstwo (P 57–59). Każdą chwilową poprawę odczytują jako znak miłosierdzia bożego, jednak równocześnie zdają sobie sprawę z tego, że ich nędza pochodzi właśnie od Boga (P 70).

Interesujący jest stosunek narratora do tej kwestii. Na początku wyraźnie twierdzi, że klęski są karą zesłaną przez Boga za zwrócenie się przeciwko szlachcie, ale przytacza też modlitwy (134–144), które są bliskie oskarżenia Boga o celowe gnębienie ludu – nazywają go Głodem i Zagładą:

Czy imię Twoje Głód?
Czy imię Twoje Zagłada?
Żeś na wołania nasze głuchy...
Otośmy, brodząc wśród męki,
Doszli to tej okrutnej toni –
Czemu nie podasz nam ręki?
Czemu uchylasz dłoni?
Ręka Twa ciężka jak ołów –
Biada! Nie ujdziem klęski! (P 137)
[...]
W dłoni Jego zagłada!
Nie ulituje się męce... (P 143)

Wyraźnie pokazane jest, że Bóg chciał stworzyć tak fatalne warunki i nie zrobił nic, by je zmienić – choć mógł. Nie tyle ignoruje cierpiących, co wręcz aktywnie oddala się od nich i uniemożliwia im nawet żywienie złudzeń. Scena błagania istoty nadprzyrodzonej o zmiłowanie i pomoc powtarza się jeszcze dwukrotnie: zbiorowy podmiot *Suplikacji* śpiewanych w kościele zwraca się jeszcze do Chrystusa:

„Jezus, przepuść! Jezus, wysłuchaj!
O Jezu! Zmiłuj się nad nami!”
Nie słucha próśb – pogląda z góry chmurnie –
Miłosierdziu Jego wszak nie ma granicy –
Wołajmy wtórnie!
Przebaczy... [...]
Nie słucha wołań – o rozpaczy!”(P 143)

i Maryi, którą uważa za swoją szczególną opiekunkę:

„Matko, uproś!
Wszakeśmy Twoje dzieci” –
[...] Nie słyszy – biada!
Serce pęka na ćwierci –
Wołanie coraz cichsze –
Jęk śmierci –
I Dusza martwa w proch pada (P 144).

Chrześcijańskie bóstwa – nie tylko starotestamentowy Stwórca i Sędzia, ale i Zbawca-Odkupiciel oraz Wstawienniczka, która według katolickiej tradycji ma być matką wszystkich ludzi – trzykrotnie rezygnują z posiadanej możliwości złagodzenia katorgi. Wiara, wielokrotne uznanie swojej winy, żal za przewinienia, ukorzenie się i gorliwy kult nie są w stanie zmienić ich decyzji.

W obliczu tego gniazdo kuropatw, odczytane przez Stanisława Pigońa jako symbol odnowy życia³¹, nie jest pocieszeniem. Podążając za opiniami Piniego, Pigoń przedstawia *Pomór* jako jeden z „najlepiej skonstruowanych, architektonicznie zwartych i artystycznie wykończonych” utworów Orkana i argumentuje, że „architektura jego jest architekturą tragizmu, wspartą na trzech nawach: winy tragicznej, spiętrzonego dynamicznie cierpienia, wreszcie ulgi”³². Jednak niejednoznaczny obraz ptaków zakładających gniazdo w kapeluszu – nie najbardziej stabilnym i bezpiecznym podłożu, o jakim można pomyśleć – jedynie podkreśla niepewność losu tych, którzy przeżyli pomór. Tak jak mieszkańcy Gorc zdani byli na łaskę Boga, tak kuropatwy mogą łatwo paść łupem wygłodzo-

31 S. Pigoń, dz. cyt., s. 310.

32 Tamże.

nego Łukasza. „Symboliczny skrót ostatniej sceny”³³ można też więc odczytać jako obrazową syntezę sytuacji bohaterów powieści, usiłujących ułożyć sobie życie w przestrzeni całkowicie zależnej od wszechwiedzącej, wszechmogącej i bardzo surowej istoty, sprowadzającej na nich wyłącznie cierpienia i śmierć.

Równie beznadziejnie swoją sytuację widzą postaci z *The Black Prophet*. Najślawniejszym cytatem z powieści jest wypowiedź Donnela Dhu o gniewie Bożym:

Czy Wszechmogący nie manifestuje swojego gniewu w tym właśnie momencie, poprzez nieba i powietrze? Spójrz wokół siebie i powiedz, co takiego tu widzisz, co nie zapowiada głodu – głodu – głodu! Czy czarny, mokry dzień i deszcz, deszcz, deszcz nie zapowiada go? Czy zgniłe zbiory, nieziemskie powietrze i zielona pleśń nie zapowiadają go? Czy niebo bez słońca, ciężkie chmury i gniewny ogień przy zachodzie nie zapowiadają go? Czy powietrze nie jest kartą przepowiedni i niebo kartą przepowiedni, na której każdy człowiek może przeczytać o głodzie, zarazie i śmierci? (B 237)

Marguérite Corporaal zwraca uwagę na to, że o ile akcja powieści toczy się wkrótce po roku bez lata, o tyle powiązanie klęski głodu z interwencją boską bierze się w powieści Carletona z dyskursu publicznego komentującego Wielki Głód. Wypowiedź Donnela Dhu „jest echem retoryki kary z niebios”, zastosowanej np. przez Hugh McNeile’a, który w religijnym traktacie *Klęska głodu – boża różga* stwierdził, że „niedawny nieurodzaj był przykładem »plag, chorób, głodów i wojen«, które »służą Bogu jako zsyłane na narody kary za grzechy«,” albo Johna Traversa Robinsona, twierdzącego, że „Wielki głód powinien być interpretowany jako »garniec gniewu [...] wylany przez wyznaczonego anioła na winny świat»³⁴. Warto dodać, że bohaterowie powieści Carletona interwencję boską widzą też w innych nieszczęściach, które ich spotykają. W społeczności panuje zgoda co do tego, że upadek rodu Daltonów – choroby, utrata całego majątku i powolne popadnięcie w skrajną biedę – jest karą zesłaną przez Boga za morderstwo najstarszego Daltona na Sullivanie. W punkcie kulminacyjnym śledztwa wiara w ingerencję chrześcijańskiego Boga w losy ludzkie zostaje sprowadzona do absurdu, ponieważ okazuje się, że Sullivan żyje (ale za to inną zbrodnię popełnił oskarżyciel Daltona, który najchętniej wygłaszał tezę o dosięganiu morderców przez gniew boży). W ten sposób narracja podważa podstawę tłumaczenia sobie świata przez bohaterów w kategoriach religijnych.

Narrator pokazuje jak te i podobne przekonania postaci są cynicznie wykorzystywane, np. przez spekulanta żywnością Darby’ego Skinadre’a, który

33 Tamże.

34 M. Corporaal, dz. cyt., s. 42.

usiłował „w imię religii i miłości bliźniego poddać bezradnych potępieńców [mieszkańców wsi, kupujących u niego żywność – przyp. DK] oszustwom i zdzierstwom”. Za każdym razem, gdy bohaterowie przychodzą do niego sprzedać resztki majątku i opowiadają mu swoje historie, błagając go o oddalenie od nich śmierci głodowej chociaż o dzień, Darby mówi im, że sami sprowadzili na siebie gniew Boga. Twierdzi, że Bóg zsyła klęski na Irlandię za grzechy i „przekroczenia prawa Bożego”. Wyrazy fałszywego współczucia i pełne hipokryzji pouczenia osłaniają interesy Darby’ego, „geniusza głodu”. Ilustruje to np. jego rozmowa z postacią epizodyczną, Jemmy Dugganem:

– No cóż, Jemmy Dugganie – odezwał się skąpiec, zwracając się do nowo przybyłego – cóż u ciebie słychać? Ciężkie czasy mamy, Jemmy; wszyscy to wiemy i czujemy, a i tak żyjemy, większość z nas, jakby nie było Boga do pokarania nas.

– Ze wszech miar – odpowiedział mężczyzna – teraz to czujemy, czym jest cierpienie, Boże dopomóż! Między głodem i chorobą, ten kraj nie był w takim stanie nigdy, nie za pamięci człowieczej. Co, na Boga!, stanie się z biednym narodem, nie wiem. Boże, miej litość i odpuść im!

– Amen, amen, Jemmy! [...] Choć prawda, że sami na siebie sprowadziliśmy wszystkie te plagi przez nasze grzechy i przekroczenie prawa Bożego; kto grzeszy, Jemmy, musi cierpieć.

– Nikt temu nie zaprzecza, Darby; ale zapytujesz mnie czy możesz coś dla mnie zrobić, i moja odpowiedź na to: tak, możesz, gdybyś chciał.

– Ah! Jemmy! Ty zawsze byłeś dzikim, nieobyčajnym, nieokrzesanym łotrem, po którym nigdy niczego dobrego nie można się było spodziewać; ani krzty religii nie miałeś w sobie, a i teraz, obawiam się, nie masz jej wcale.

– No cóż, któż jest bez grzechu. Na pewno nie ja. Chciałbym się dowiedzieć, czy możesz użyć mi setnej części posiłku, dopóki się coś nie poprawi. Mam sześć osób w domu, nikt nie jadł dziś obiadu i nie zjedzą nic, jeśli mi odmówisz. Zapłacę ci, gdy tylko przyjdą żniwa.

– Jemmy, jesteś winien półtora roku czynszu [...]. Boli mnie serce, że muszę odmówić, biedny człowieku, ale Jemmy, widzisz, że sam to na siebie sprowadziłeś. Gdybyś był oddanym, obrotnym człowiekiem i miał w poważaniu religię, nie byłbyś w tym położeniu (B 916).

Wypowiedzi modlących się Łukasza, Donnela Dhu i Darby’ego interpretują głód i choroby jako karę Bożą, którą ludzie sami na siebie sprowadzili. Pozostaje pytanie: czym? W *Pomorze* – zbrodnią rabacji galicyjskiej. W *The Black Prophet* nic nie wskazuje na winę ofiar, a w Irlandii i tak ciągle panuje głód – tak zaprojektowany został system polityczny, w którym „niewola jednych była warunkiem koniecznym wolności drugich”³⁵. W *Pomorze* przyczyną katastrofy jest naruszenie porządku społecznego; w powieści Carletona jest nią sam porządek społeczny.

³⁵ K. Pobłocki, dz. cyt., loc. 1528.

Obie powieści, mimo wielu różnic, rysują jednolity obraz życia europejskich chłopów w II połowie XIX wieku. Epidemie głodu to ekstremum, jednak oba teksty wskazują na to, że pomiędzy nimi choroby systemu społecznego również były silnie rozwinięte. Poza tym światem zawsze rządzi bóstwo odpowiedzialne za sytuację, w której większość społeczeństwa żywi się wyłącznie ziemniakami, żyje w strukturalnej biedzie i jeśli nie jest w niewoli, to w ścisłej zależności od właścicieli ziemi, którą uprawia. A gdy zbuntuje się przeciwko nim – zostanie ukarana przez Wszechmogącego z całą surowością.

BIBLIOGRAFIA

LITERATURA PODMIOTU:

Carleton W., *The Black Prophet. A Tale of the Irish Famine*, Project Gutenberg E-Book 2018.

Orkan W., *Pomór*, Kraków 1960.

LITERATURA PRZEDMIOTU:

Corporaal M., *Relocated Memories. The Great Famine in Irish and Diaspora Fiction*, New York 2017.

Fegan M., *Literature and the Irish Famine, 1845–1919*, Oxford 2002.

Leszczyński A., *Ludowa historia Polski. Historia wyciszenia i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020, wydanie elektroniczne.

Ó Gráda C., *The Great Irish Famine*, London 1992.

Pigoń S., *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958.

Pobłocki K., *Chamstwo*, Wołowiec 2021, wydanie elektroniczne.

Skoczek T., *Nagroda im. Władysława Orkana. Spadkobiercy idei twórcy regionalizmu polskiego*, [w:] *Władysław Orkan. Piewca Gorców i Podhala*, red. B. Faron, Kraków 2015.

ABSTRAKT

Powieści o katastrofach ekologicznych nie unikną obnażania chorób systemów politycznych. Artykuł bada zabiegi stosowane do opisu klęsk głodu i towarzyszących im epidemii w powieściach *The Black Prophet. A Tale of the Irish Famine* Williama Carletona i *Pomór* Władysława Orkana. Oba teksty obrazują śmiertelne skutki tych katastrof w zamkniętym środowisku i podejmują temat choroby jako kary boskiej. Łączą tradycję realistyczną z technikami właściwy-

mi innym nurtom literackim, np. gotycyzmowi i naturalizmowi. Analiza porównawcza (*close reading*) reakcji bohaterów na cierpienie społeczności głodującej w czasie epidemii pozwala zaobserwować różnice w nadawaniu głodowi i chorobom nadprzyrodzonego sensu. Różnice te wskazują na odmienne cele powieści powstałych na różnych etapach rozwoju realizmu – skierowanie opinii publicznej na Wielki Głód i kreację pamięci zbiorowej o głodzie w Galicji. Dlatego też każda z tych powieści wskazuje na inne źródło opisywanych katastrof: u Orkana jest nim naruszenie systemu społecznego, u Carletona – sam system społeczny.

SŁOWA KLUCZOWE: klęski głodu, epidemie, realizm, William Carleton, Władysław Orkan

BIOGRAM

DOBROMIŁA KSIĘSKA – absolwentka studiów magisterskich na kierunku polonistyka-komparatystyka na Wydziale Polonistyki i na kierunku filologia angielska na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zainteresowania naukowe: twórczość Bolesława Prusa, związki między literaturą polską a literaturami Wysp Brytyjskich, literatura antynacjonalistyczna